

SŁOWO

Wilno, Poniedziałek 17 maja 1937 r.

Redakcja i Administracja: Wilno Zamkowa 2. Telefony Redakcji 17-82.
Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł.
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej.

BRASŁAW — Księgarnia Koła Polskiej Młodzieży Szkolnej
BARANOWICZE — Kiosk A. Łaszuka
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — Biuro Dzienników Pow. Gr. Zw. Strzel.
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
KLECK — Sklep „Jedność”
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki
LANDWAROW — Welke Aleksander — Sprzedaż Dzienników
LUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska

NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego
N. ŚWIECIANY — Księgarnia Tow. „Ruch”
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — sklep „Kultura”
PIŃSEK — Kościuski 42, Filja Wydawnictw
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Młodzieży Szkolnej
STOLPCE — Księgarnia Tow. „Ruch”
SŁONIM — Studencka 30, Filja Wydawnictw
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. ŚWIECIANY — Księgarnia „Oświata” — Rynek 3
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch”.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., z ograniczonym 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży detalu, cena jednego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa niszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry 1-spaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz w prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-ciospaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Jak to było naprawdę w Brześciu

BRZEŚĆ, 15 maja. Pokój czy wojna?

Dziś wygląda ten przedświąteczny wieczór, sobota przed Zielonemi Świątkami w Brześciu. To niebo zaróżowione pogodnym zachodem, niby to cisza w przyrodzie. Nieruchome listki na młocach lipkach. Ten ruch uliczny spokojnych par, wystrojonych pań i opalonych już panów, bez kapeluszy, z prowincjonalnym snobizmem dzierżących rękawiczki w ręce. Te przepelnione naciągane przeciw siebie dwie „główne” cukierki: „Gdynia” i Sobikowski z obfitą konsumpcją pół-lodów... I te obok wysterczające postacie policjantów. Matowy błysk bagnietów na karabinach. Staszliwie poharatane wystawy sklepów, zabite deskami okna, te czarne klepsydry ś.p. Kędziory, te wielkie odezwy miasta, wzywające ludność do spokoju. Przed piekarnią „Kresową” na ulicy Steckiawicza ogromny ogonek ludzi po chleb stoi na chodniku; sięga już trzeciego domu. Tylko w tym sklepie piekarni chrześcijańskiej. 38 żydowskich leży w gruzach. Gdzieś gra radio, gdzieś poprzez firaneczki otwartego okna dochodzą ciche uderzenia fortepianu. Gdzieś, poprzez ciszę przedmieścia, widać wreny ciężarowych aut, oddziały szturmowych policji, przybyłych z Warszawy. Za chwilę są już w śródmieściu. Jedne za drugimi, pełne ludzi, karabinów, hełmów granatowych, przeciągają ulicę 3-go maja.

Jedna jest tylko prawda

Rankiem jeszcze tego nie wiadomo. Jeszcze miał się odbyć pogrzeb tragicznie zamordowanego. Wieczorem już po pogrzebie, zdaje się też już być po burzy. Mirely trzy straszne dni. Teraz jest „koniec wypadków brzeskich”. — Można pisać spokojnie. Można się zastanawiać. Można zyczyniam dziennikarskim wysnuwać wnioski, przechylać szalę opinii w tę lub inną stronę. Ale nie można pominąć zasadniczej, rzeczywistej prawdy o tych wypadkach brzeskich, która jest tylko jedna: tragiczne współżycie dwóch ras, wymagające naciągającego rozwiązania problemu żydowskiego w Polsce. Żem pretziej — tem lepiej dla Rzeczypospolitej.

Ranek przed pogrzebem

Brześć przedstawił mi się rano, w sobotę, dnia 15 maja 1937 roku. Jak wielkie ponowowisko. Zaczęło się od mostu kolejowym wisi już pierwsza odezwa do ludności. Wzawa o spokój, zastanowienie, opanowanie straszliwych samosąd mieszkańców, potępienie zniszczenia tego miasta. Gdy przechodzę koło ulicy, grupa robotniczy wylazła wzywając odezwy. Mniei lub więcej pięknie utarte frazesy. Tuż obok nakleione klepsydry. Pod jednym podpis: „Komenda P.P. w Brześciu”, pod drugim „Żona i synek”.

Robotnicy stoją, czytają. Siódma rano. Czemu nie idą do pracy? Nie wygładają na bezrobotnych. Nie oni pilnują terminu pogrzebu ś.p. Kędziory, zamordowanego przez żydów. Wyznaczone go na 5-ta po południu, ale już w piątek wieczorem rozeszła się wiadomość, że odbędzie się w godzinach rannych, dla unik-

nięcia większych tłumów, dla uniknięcia konsekwencji tych tłumów. Bo tu nie o motłoch chodziło, jak pisał wileński „Kurjer Powszechny”, tu chodziło właśnie o tę pracującą ludność w biurach i fabrykach, w forticy i szkole.

Miasto w strzępach i gruzach

Idę w głąb miasta. Za chwilę widzę pierwszą stłuczoną szybę, później pierwsze wywalone drzwi, pierwsze zabite deskami okna i żaluzje pogięte jak tektura. Brześć przedstawia widok kompletnego zniszczenia. W samym centrum gorzej jest, niż na peryferiach. O wiele gorzej niż było w Grodnie, o wiele różniej, niż było w Przewyżku, Łomży, Mińsku Mazowieckim. Niemal dwa dni trwała masakra. Zaczęło się we czwartek rano. W piątek wieczorem uprzągnięto szkło, pietryny, połamane, pogniechtane dobro materialne, wytarto ślady krwi. Chodniki są już czyste. Jazdnia wymięta. Ale domy przedstawiają sobą widok niesamowity. Niszczono nietylko sklepy, ale i mieszkania prywatne. Na przywspalnej ulicy 3-go Maja, okna w sklepach są nietylko wybite, ale częściowo wylamane z ramami. Wszystkie drewniane okiennice w magazynach żydowskich wydarły, albo wiszą w strzępach. Przez dziurę można spojrzeć do wnętrza. Jakiś bezkształtny stos czegoś, co stanowiło kiedyś przedmioty. Rozbite szklane, powywracano litery reklamowe, połamane neony i szklane nadpisy, nie pozwalają zagnąć, czy sprzedawano tu meble, czy gramofony, aparaty fotograficzne, damskie pończochy, czy fortepiany. Jakaś przetrwała siła zdzierzenia, jakaś nie nawiść, przetrwała nieomal fizyczne niemożliwości człowieka, stłamsiła to wszystko w jedną kupa papieru, gałganów, drzewa i żelaza. Ołbrzymie metalowe żaluzje rozbite w drzewo. Gdzieś gdzieś pojęte, zerwane niby siłą poisku armatniego. Nie ocalał ani jeden sklep żydowski! Obok, jedynie zrzadka rozsiane, nienaruszone sklepy chrześcijańskie. W nich obrazy święte jak na Boże Ciało.

Miasto w krzyżach i świętych obrazach

Dalej, za t. zw. „małym rynkiem”, skąd nastąpił wybuch, gdzie żyd zamordował podstępnie chrześcijańską, wszędzie białą kredą pomalowane krzyże. Na otwartych okiennicach narzekał. Bo do zamkniętych niema czego zaglądać. Tam mieszkają, czy może już tylko... mieszkali żydzi. Na drzewiach. Na płotach. Wielkim, niezgrabnym piśmem, naprzeciw jatkii nr. 7, gdzie zginął Kędziora, napisał właściciel na bramie: „Dom chrześcijański”.

Wszystkie okna oznaczył krzyżem świętym i Ten go uratował przed zagładą.

Jakiś prawosławny, wymalował głady, solidnie i równo, podwójny krzyż cerkiewny.

Domek ma cztery okna od ulicy 11 Listopada. Wszystkie malowane na kolor ochry i pod wszystkimi rozognięty niezgrabnie napis: „Tu mieszka chrześcijańska”.

O dwa domy dalej widnieje taki wielki, kredowy napis: „Dom chrześcijański kupiony”.

Zapewne właściciel nabył go niedawno od żyda. Obawiał się, że ludzie znając pierwszoczo posiadacza, pofieją za fortel i uważał za stosowne się wylegitymować, wytumaczyć

i podać do wiadomości p.t. tłumowi medawno zawartej transakcji

Tu jeszcze nie brukowana ulica, zasłana jest strzępami zemsty. Wbite w ziemię pomarańcze, papierki od czekolady, jakieś śmiecia do niepoznania. Na jednym gwóźdźu kołysze się blaszana reklama tutek! „Aida”.

Nie więcej nie pozostało ze sklepu żydowskiego. Stróż pracowicie, poprawiając przed stołcem czapkę na łbie, zapuszcza miotłę w były towar. Puste oczodoły okien. Cisza. Stołce stoją coraz wyżej. Ludzie przeciągają nadwyrżone maski. Sobota. Żydzi brzescy idą jednak do bożnie.

I Chrystus rece załamuje... I żydzi się modlą

Dom na prawo ma we wszystkich oknach oleodruki świętych. Na drzwiach wejściowych przybit jest Chrystus Chrystus na Górze Oliwnej, który załamuje ręce. Kłosa usiłował obrazek przedrzeć. Szrama widnieje u stóp Chrystusa.

Naprzeciw są wszystkie okna w synagodze wybite i dlatego dochodzą słania wyraźnie powtarzane modlitwy. Jak rój chrabaszczy brzęczą i kiwają się starzy żydzi. Skarżą się czy przeklinają?

Zdaje się, że były to aparaty radiowe w tym sklepie. Stoi przed nim żydówka i płacze. Przecież to jeszcze było we czwartek! Ale dziś jest też ranek... wyszła przed sklep, przy pominięciu i zaparkowała. Z okiennic pozostały drzazgi...

„Najukochańszemu Stefkowi od Broni i Zbyszka”. — Taki napis widać na szarfie, jednego z 18-stu wieściów, niesionych przed trumną ś.p. Kędziory. Bronia — to jego młoda żona Zbyszek — to jego siedmioletni synek...

Kto zabił?

Śmięć oca nastąpiła we czwartek rano. Dziś jeszcze nie wiadomo, kto był jego właściwym zabójcą. Wia domo, że żyd, ale czy młody Wulf, czy stary Ajzik? Pozostawo wszystkie twierdził, że Ajzik, tak też pisałiśmy w pierwszych korespondencjach. Następnie okazało się inaczej:

Gdy o godzinie 7-mej rano starszy wywiadowca Kędziora, w towarzystwie przodownika Frączaka, zbliżył się do jatek pod numerem 7-ym, zauważył drożkę, która właśnie przywiozła mrozo. Mięso to pochodziło z tajnego uboju rytualnego, nie posiadało właściwych pieczęci. Kędziora kazał drożce zawrócić, ażeby ładunek zawieźć do komisariatu, jednocześnie wszedł do sklepu, by się przekonać czy niema w nim innych partii podobnego mięsa. Wówczas to wywiązała się między nim a właścicielem starym Ajzikiem Szecherbowskiem kłótnia. Zbiegł się inni rzemieślnicy żydowski i otoczyli policjantów. Postawa ich była groźna, zachowanie mrawokoczne. To są fakty. Zważywszy na to, że przedstawieli władzę. W tej chwili młody, rzekomo 17-letni Wulf Szecherbowski, zbliżył się z tyłu do Kędziory. Nikt tego dokładnie nie umie odtworzyć, ale nagłe stało się coś straszniejszego...

Sztrastliwe oknie musatem

Dłuzi, stalowy sztylet rzeźniczy, zwany musatem, tęp, służący do ostrzenia noży, po żydowsku rzekomo „mizel”. Pchnął nim straszliwie Kędziore z tyłu, zadziwił, pod przawą topatkę. Musat przebił chrześcijańską nawyot, i ostry jego koniec wyłazł z przodu. Buehnęła fontanna krwi. Ranny wydo był rewolwer i strzelił. Trafiał starszego Ajzika w udo, sam leżąc w kałuży krwi.

Ale czy tak było dokładnie? Wyprzedki są zbyt jeszcze świeże. Widziałem kilku naczynych świadków, z których każdy opowiada inaczej. Wia domo, że żydzi, jak się zioszają, gestykulują zawzięcie i niepodobna ustalić ich ruchów. Przecież to było zamieszanie. W tej chwili częściej nam warszawskich podała wiadomość, że młodym zginął z ręki starego. Że młodym zrzuceno winę na syna, ponieważ ten zdołał uciec.

W sobotę rano mówiono powszechnie w Brześciu, że młodego Wulfa nie było już w Siedleach. Nikt nie chciał wiadomości tej ani potwierdzić, ani zaprzeczyć. Na ten i na różne je-

szcze trmaty krąży tylko niezliczone pogłoski i plotki. To jest właśnie fatalne, najgorsze, i za to absolutnie ponoszą odpowiedzialność władze administracyjne.

Szturmowe oddziały policji

Nie za to, że oszezerzy ze strony żydowskiej czynić je chcą odpowiedzialni. Bo w działaniu władz, potem, jak się rozpetala burza, rozróżniamy dwa zasadnicze momenty. Pierwszy to reakcja i stanowisko wo bec rozruchów. To bezwzględnie było na wysokości zadania. Wspomniani oszezerzy rozpuszczają plotki, że policja zachowała się trochę biernie, trochę przez palec, że nie ratowała żydów, jak tego wymagał porządek publiczny. Naturalnie, łatwo jest rzucić taką kalumnię dlatego, że załóżmy był funkcjonariusz policji... Więcej niby... i t.d. — To kłótnia! Władze bezpieczeństwa zrobiły wszystko co w ich mocy było, i jedynie potężny żywiołowy odruch, nie pozwolił na natychmiastowe opanowanie sytuacji. Sprowadzono też natychmiast szturmowe oddziały policji z Golegżinowa. Wojskowa postawa, stalowe hełmy, karabiny maszynowe. Jeden ich widok wstrząsnął w zarodku dalszą chęć do eksekucji. Tak jest uczyniono wszędzie.

Fatalny system tajemnic

Natomiast najfatalniejszym systemem jest wieczna toga tajemniczości, która się otaczać panowie urządzeni, nie ze względu na osobisty brak pojęcia, ale ze względu na system, który panuje w całej Polsce. „Ilustrowany Kurjer Codzienny” wystąpił z artykułem przeciwko kneblowaniu ust w prasie Zupelnie służnie. W najdrobniejszych szczegółach istnieje jakaś niezrozumiała zawiść ze strony władz, jakichś dziwnych poczucie własności do każdego zdarzenia, jako to tajemnicy służbowej. Doprowadza się w tym kierunku do absurdu. Powtarzam, iż nie czynię tu specjalnych zarzutów brzeskim władzom bezpieczeństwa, bo to jest system rozpowszechniony w całym państwie.

Oczywiście władze wiedzą, kto zabił: Ajzik, czy Wulf. Muszą wiedzieć. Ale nie mówią. Dlaczego? Wiedza czy został złapan, ale trzymają w tajemnicy. Dlaczego? — Przeciwnie władze powinny jak najszerszej informować społeczeństwo o prawdzie, o istotnym przebiegu wydarzeń. Wielez by się uniknęło wówczas nieporozumień, pogłosek, które rozpalają naturę ludzką z reguły bardziej, niż góla, naturalistyczna prawda. Jedno z pism brzeskich chciało wydać dodatek nadzwyczajny — nie pozwolono. Nie pozwolono nic pisać. Najfatalniejszy błąd. Zamiast ściślejszej relacji, powódź domysłów...

Tragiczna plotka

Przykładem pod tym względem może służyć ogólna pogłoska, która nie tylko obiegła cały Brześć, ale całą Polskę i przzięta została za coś zupełnie sprawdzonego: „W chwili, gdy ś.p. Kędziora, naci z ręki żyda, młoda jego żona odbywała poleg w szpitalu”.

Skąd się ta pogłoska wzięła? Ponoć kobiety pierwsze rzuciły hasło zniszczenia żydowskiego mienia. Kobiety, przez wycucie najstraszliwszej krzywdy, jaka się może wydarzyć człowiekowi — kobiecie. Po dwóch dniach, w dzień pogrzebu mówili niektórzy, że skutek tragicznej wiadomości, nastąpiło przedwczesne rozwiązanie, inni, że wiadomość zagroziła życiu pani Kędziorowej.

W chwili, gdy wynoszono trumne i żona ś.p. Kędziory wyszła w żalobie, jeszcze ja nie poznano, jeszcze powtarzano stare plotki. Tymczasem nigdy w szpitalu żadnym nie była, wcale się dziecka nie spodziewała! — Plotkę robi brak ścisłych informacji.

Druga, niemniej groźna wersja, obiegła Brześć, że żydzi spalili gdzieś na przedmieściu dziewczynkę. Nic po-

dobnego. Być może prostowanie plotek skutecznieby jeszcze oddziaływało, niż wspomniane karabiny maszynowe.

Nie „motłoch” a ludność

Osobiście dla nas, dla oceny sytuacji, już w tej chwili nie odegrzywa znaczącej roli, czy zabił ojciec czy syn. Tak czy inaczej wybuch musiał nastąpić i nastąpił. Co się później działo, o-pisywaliśmy narówni z całą prasą polską w krótkich relacjach. Nastąpiło kompletne zniszczenie żydowskiego mienia ruchomego w całym mieście. Kompletne.

Ważnym natomiast jest ustalenie, kto rzucił hasło odwetu? A więc pierwsze rozkrzyczały się kobiety. Ale później? — Ustalmy:

a) wszystko nastąpiło tak błyskawicznie, że o jakimkolwiek zorganizowaniu i kierownictwie mowy być nie może.
b) Dzieło zniszczenia rozpoczęła samorzutnie część społeczeństwa, którego udział ilościowy dajmy się w ten sposób uszereżować: 1) drobni mieszczanie i rzemieślnicy; 2) robotnicy zawodowi; 3) młodzież; 4) inteligencja chrześcijańska.

c) Tak było do wieczora, w czwartek. Dopiero zalegające ciemności i rozpalone żądze wysunęły 5-ty czwtnik, który już około północy zaczął przeważać, to był właśnie ów stereotypowy „motłoch”.

W pierwszej chwili, oczywiście nie było żadnego rabunku. Deptano, niszczone, i nie zabierano nic. To święta prawda. Szereg pism warszawskich ma rację, gdy podkreśla i zaznacza ten fakt, podnosząc go nawet do symbolu. Szustnie. Ale niema racji, jeżeli przesadzały trochę naiwnie rozdetem idealizm. Nie uczymy się od urzędowych komunikatów podawania jednostronnych formulek, które nikogo nie przekonują. Było tak, ale później było inaczej. Trzeba oddać hold prawdzie. Bo niewątpliwie prasa żydowska ustaliwszy szereg wniosków rabunku, przytoczy je jako dowód kłamliwości „prasy narodowej” w stosunku do całokształtu zaburzeń.

Prawda o rabunku

Wieczorem rabowano, nawet potężnie. Jakiś dziadzia przeklinał żydów, że chwycił dwa buty, przez omyłkę na jedną nogę... Jakiś młodzieniec z wylicionych części ze sklepu, tuż, na ulicy montował rower, ale brakło mu kierownicy... Wiele przemieszków nosi w Zielone Świąta, srebrne nanieńce, których w środe jeszcze nie posiadało... To prawda. Niemrawda wydaje mi się również opowiadanie o bogobojnym darciu nawet banknotów...

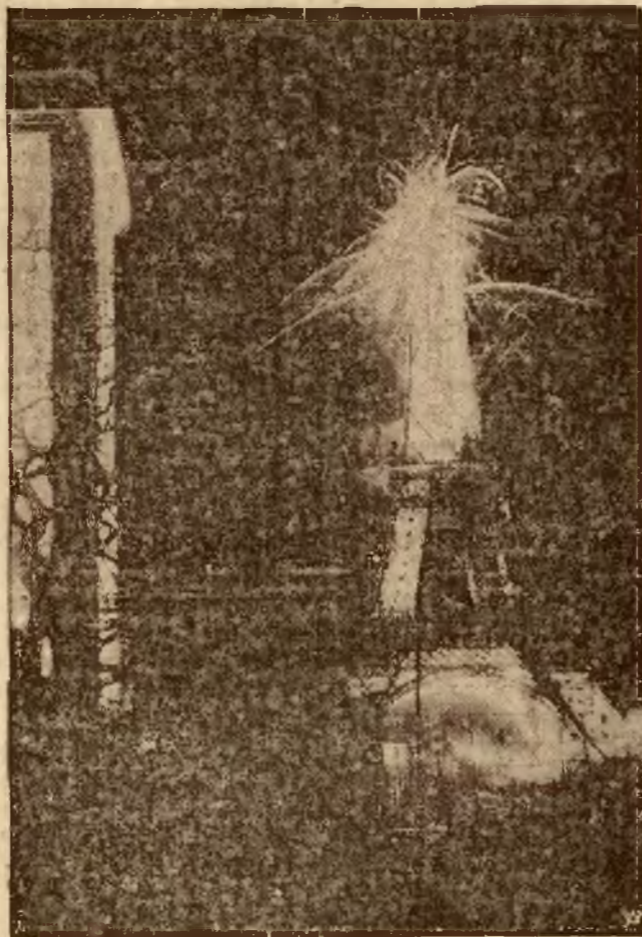
Zresztą odezwa miasta do ludności wyraźnie mówi o rabunku polecając go z oburzeniem. Wiecej na wolnie, jak na wojnie — nie jest nietylko idealnie, ale jeszcze raz podkreślić muszę, iż udział motłochu, rabunku, był zjawiskiem w wypadkach brzeskich trzejordzem, bożnem, złem koniecznym, zjawiskiem naturalnym dla każdego skuniska, imzkiego, wcale, a wcale dla etniczowego, odwetu ludności chrześcijańskiej — nie charakterystycznym i dlatego, przy rozważaniu wypadków, nie powinniśmy wpływać, ani zaciemniać istoty rzeczy.

Mały, biedny Zbyszek

Wracam jednak do bezpośrednich swoich wrażeń, w chwili, gdy w sobotni ranek, wprost od placzkiej na ulicy żydowskiej, poszedłem do kaniey szpitalnej i ujrzałem wieniec, „dla najukochańszego Stefka”.

Dość złego sondażowano za dni pogrzebu ś.p. Kędziory, t. zn. nowych może większych jeszcze rozruchów. To też przłożono go na godzinę ranne, jak już o tem wspominałem. Tego faktu władze również ukrwć nie zdołały i mimo wyraźnie fałszywe daty na nekrologach, zbiegły się ogromne tłumy.

Można się też w duszy scentycznie odnosić do szczerości uczuć tych tłumów, do całej ceremonii, która wwała wrecz pompatycznie albo ze złośliwą ironią do wieńca z napisem: „od kolegów wydziału śledczego” — Znamy was szpicle... — Nie proszę państwa, to nie jest wcale (DOKONCZENIE NA STR. 2-ej.)



Reprodukujemy zdjęcie, przedstawiające bogato iluminowaną wieżę Eiffla, stanowiącą niezmiennie jedną z największych atrakcyj Paryża, a więc i Wystawy Światowej, która zostanie uroczystie otwarta w dniu 24. maja 1937 roku bieżącego

Jak to było w Brześciu

POCZĄTEK NA STR. 1-cj.
tak. S. p. Kędziora należał do ludzi dobrych i sprawiedliwych. Musiał być uczciwym człowiekiem, inaczej jego siedmioletni Zbyszek nie mógł wyglądać jak biedne, rozumne, kochane, strasznie pokrzywdzone dziecko. Gdy się w czwartek dowiedział o śmierci ojca, zeszedł podobno do sąsiedniego sklepu, stanął w progu i powiedział tylko: „Tatusia zabił żydów”. Więcej powiedzieć nie mógł.

I tak było w istocie. Żydzi zabili człowieka, który osierocił tego chrześcijańskiego chłopca. Oto sens rzucającej się w oczy prawdy. — Spoczątku nie wiedziałem, kto jest tym małym, jasnowłosym chłopczykiem, z podkrążonymi, spokojnymi oczami, a o zmierzonej twarzy człowieka, który dużo przeżył, kiedy się samopas uwijał w tłumie koło kaplicy. — Gdy wynoszą trumnę, pani Kędziorowa jęła strasznie płakać i zawodzić. Wtedy mały Zbyszek, tak! zatroskana, tak! bardzo smutny, podszedł do jakiejś pani, wspierał się na palce, do ucha i powiedział:

„Proszę pani, jak Tatusia powie, to żeby mamusię wsadzić do samochodu, może nie będzie tak płakać”.

„Dobrze Zbyszeku, zrobimy co chcesz” — odpowiedziała pani i nagle ujrzałem jak poczerwieniała twarz stojącego obok policjanta, jakby się chciał rozplakać, czyżby ża miała mu się stoczyć na surową podpinkę na brodzie...

ale się odwrócił i wyprostował tylko.

POGRZEB

Przodem szła kompanja szturmowa. Potem niesiono wieńce. Potem karawan i olbrzymi tłum. Na tle czarnego baldachimu migła wśród czarnych tużurków urzędniczych, jasnowłosa głowa Zbyszka. Mały, biedny sierota szedł w aureoli ponurej chmury, która zawisała na twarzach tłum. Bokami, groźnie szli robotnicy. Wielu prowadziło rowery, bo zjechali na pogrzeb z odległych przedmieść. Środkiem kobiety. Szary chrześcijański tłum, który się oderwał od prac w dzień powszedni. Kilka tysięcy ludzi.

Bo nie był to pogrzeb policjanta, tylko pogrzeb chrześcijanina.

Pogrzeb przeszedł i zakończył się spokojnie.

Ale brakowało i tym razem iskry. A raczej te, które błyskały z oczu, te ponure słowa, które się słyzało, te groźmy i odgrzania... Mijałymi szerokie poprzeczne ulice. W nich, dalej od rogu, w głębi, ulica po ulicy, stał gęsty, zbity tłum żydów. Kamieniem rzucił, by nie doleciał, ale wzrok, który ku nim padał był cięższym od kamienia. I nie przestali tych ulic dzielić dwa tłumy, jeden, który szedł za trumną i drugi, który stał niemy i uparty, a, rozumiałem to najoczywistej, straszna, wzajemna nienawiść, która się nieda już chyba wyrównać, ani się nie da odwrócić.

J. M.

NIECH PANI ZAPYTA SIEBIE CZY JEST SZCZĘŚLIWA?

Nie będziesz nigdy szczęśliwą, mimo Twoich zalet, mimo pięknych toalet, gdy szpecić Cię będzie owłosienie twarzy, pach, rąk, nóg, górnych warg lub innych miejsc. Będziesz się zachwycać sobą i zachwycać się Tobą będą inni, gdy pozbędziesz się raz na zawsze (bezwrotnie) i bezboleśnie owłosionych miejsc naszym preparatem „Chetor”. Po użyciu włosy w tych miejscach już nigdy nie odrósł. Środek nie zawodny, stuprocentowy. Prosimy podać adres, prześlemy bezpłatnie broszurkę.

Warszawa, ul. Okuniewska 10.



Laboratorium Biochemiczne „Chemitor”

Largo Caballero nie chce być premierem czerwonego rządu hiszpańskiego

WALENCJA. — Jak donosi Havaas, na podstawie najbardziej poważnych informacji, Largo Caballero zakomunikował o godz. 18-tej prezydentowi Azana, że zrzeka się misji tworzenia nowego rządu, Azana ma jakoby zamiar prosić go, by raz jeszcze podjął się tej misji. Mimo to

wymieniają jako przyszłych premierów Prieto i Besteiro.

KWIAT DAJE ZDROWIE I PIĘKNO. UKWIECAJCIE BALKONY I OKNA!

Wymieniają jako przyszłych premierów Prieto i Besteiro.

Jutro pierwszy proces

o zajścia w Myślenicach

KRAKÓW. — W nadchodzący wtorek odbędzie się w Krakowie przed trybunałem Sądu Okr. jeden z dwu procesów o zajścia myślenickie, przeciwko 49 oskarżonym.

Trybunałowi przewodniczyć będzie sędzia okręgowy dr. Bartynowski.

Rewolta w Albanji

TIRANA. — Albańskie biuro prasowe komunikuje, że ubiegłej nocy grupa rewolucjonistów pod przewodnictwem b. ministra Ethem Toto, oficera żandarmerji i b. kapitana, zajęła m. Argyrokastró (poł. Albanja), przecinając linje telefoniczne z sąsiednimi miastami. W starciu zabił został przez rewolucjonistów oficer żandarmerji. Rząd zastosował wszelkie środki celem stłumienia rewolty.

Ks. Kentu będzie na ślubie brata z p. Simpson

LONDYN. — Według dziennika „Sunday Referee”, na ślubie ks. Windsora i pani Warfield obecni będą z rodziny królewskiej ks. Kent, jako pierwszy drużba, wraz z siostrą. Poza tym przybyć mają podobno na ceremonię ślubną m. in. Winston Churchill i Lloyd George. Wspomniany dziennik zaznacza też, że król Jerzy VI ogłosi oficjalnie w najbliższą środę o zaręczynach ks. Windsoru z p. Warfield.

Echa afery Stawiskiego

PARYŻ. Afera Stawiskiego stała się znów aktualna w Bajonnie w związku z zebraniem protestacyjnym, zorganizowanym przez posiadaczy prawdziwych bonów lombardu tego miasta, którzy pragną obecnie uzyskać likwidowanie tego zakładu i zwrot włożonych pieniędzy. Ponadto opinia publiczna żywo reaguje przeciw decyzji prokuratury departamentu Sekwany, nakazującej zamieszanie w aferę Stawiskiego b. deputowanemu i merowi m. Bajonny Garatowi zapł. sumy 220.000 franków, tytułem przypadającej na niego części kosztów procesu.

Dwa miliony zwolenników płk. de La Rocque

PARYŻ. Na zebraniu francuskiej partji społecznej w Mont Marsan deputowany Ybarnegaray, przewodniczący grupy parlamentarnej tej partji, oświadczył, że obecnie partja liczy 2 miliony członków. Dawna organizacja płk. de La Rocque „Croix de Feu” liczyła podobno w chwili rozwiązania około 700 tysięcy.

Dolegliwości jamy brzusznej

Bóle w dołku, niesmak, brak apetytu, odbijanie, zgaga, szaro żółta cera, oto kilka cech zaburzeń żołądkowo-kiszczkowych, powstałych z przejedzenia, zatrucia alkoholem lub zepsutymi pokarmami. W tych wypadkach stosujcie przy odpowiedniej diecie, zioła żołądkowe - kiskzowe D-ra Breyera Nr. 3. Do nabycia wszędzie. Wytwórnia Polherba, Kraków — Podgórze.

Pogłoski o spotkaniu Hitlera z Mussolinim

naśl utrzymują się

PARYŻ. — Berliński korespondent „Intransigeant” notuje pogłoski, według których Mussolini ma

przybyć w poniedziałek do zamku Chiemsee w Bawarii, gdzie miałby się spotkać z Hitlerem.

Bruno-Jasiński, autor „Pałę Paryż” aresztowany

Podobno wysłuchiwał antysemitckie anegdoty

MOSKWA. — Korespondent P. A. T. dowiadyuje się ze źródeł kompetentnych, że literat Brunon Jasiński, którego niedawno wydalono z partji, został aresztowany.

Stoi on pod zarzutem utrzymywania stosunków ze szpiegami i przebywania w towarzystwach, w których opowiadano antysemitckie anegdoty.

Wydalenie Kirszona ze Zw. Pisarzy sow. za organiz. „kontrrewolucji” w literaturze

MOSKWA. — Komitet partyjny związku pisarzy sowieckich, na posiedzeniu w dniu 13 b.m. powziął decyzję o wydaleniu z szeregu partyjnych pisarzy Kirszona za aktywne

działalność antypartyjną, za kierowanie grupą kontrrewolucyjną w literaturze i za ukrywanie przed partją swej przynależności do trockistów w r. 1921.

Proces Jagody odroczony

B. szef GPU uległ atakowi paraliżu

MOSKWA. — Proces Jagody i towarzyszy, który miał się odbyć w maju, został przesunięty na późniejszy termin z powodu choro-

by głównego oskarżonego Jagody.

Wedle pogłosek, Jagoda jest sparaliżowany.

Sowieccy panowie życia i śmierci

PRZYWÓDCY PARTYJNI RATUJĄ SIEBIE, ODDAWALI POD SĄD NIEWINNYCH ROBOTNIKÓW

MOSKWA. Prokurator Z. S. R. R. Wyszyński w wywiadzie, udzielonym przedstawicielowi „Prawdy” stwierdził, że w Zagłębiu Donieckim, nielitożym kierownicy gospodarczych organizacyj zawodowych i partyjnych dla zabezpieczenia się przed zarzutami niedostatecznej czujności partyjnej, uwalniali z pracy robotników, wydalali ich z związków i partji, a nawet oddawali pod sąd podejrzanych o nieprawomyslność robotników.

stąpił z zarzutem przeciwko lokalnym organom prokuratury, oskarżając je o niewykonanie postanowień rządu i partji, dotyczących podwyższenia zarobków i polepszenia warunków bytu robotników.

Z tego wynika, że wiele osób z personelu technicznego zostało niewinnie skazanych przez sądy. Obecnie prokurator Z. S. R. R. przeprowadza rewizję procesów, jakie odbyły się w Donbasie w okresie od 1934 do 1936 roku.

Rocznica urodzin królewskich w wyzwolonej Hiszpanji

SAN SEBASTJAN. — Z okazji rocznicy urodzin b. króla Alfonsa 13-go, w San Sebastjan i w wielu innych miastach hiszpańskich odprawiono modły na intencję

b. monarchy. Dzienniki zamieściły z powodu tej rocznicy liczne artykuły i zdjęcia z ważniejszych momentów panowania b. króla Alfonsa 13-go.

NA FRONTACH HISZPANJI bez zmian

SALAMANKA. Komunikat urzędowy głównej kwatery wojsk powstańczych podaje, że na froncie Asturji trwa

ta wczoraj strzelanina i kanonada. Na froncie Santander również strzelanina, a na odcinku Ollerue ogień moździerzy.

Na frontach dywizji „Avila” i „Soria” pod madrytem nieznaczna strzelanina i kanonada. Na froncie Coroby nieprzyjaciel podjął staby atak na pozycje nasze pod Zamhano, lecz został z łatwością odparty. Na innych frontach armji południowej — nic szczególnego.

JAN MOLTEN.

Prokurator incognito

Regina patrzyła na Egedę i nagle uprzytomniła sobie brata obok tej kobiety. Twarz jego miała taki obcy, poważny wyraz, że nie mogła wierzyć, że to on. Czy ona śni? Czy to może brat jej śni w tej chwili o Egedzie Marin i pragnie się znaleźć przy niej? Przed chwilą zdawała się Regine, że łączenie Ferdynanda w myślach z tą kobietą jest tylko chorobliwą mrzonką! Ale mrzonka stawała się rzeczywistością i w końcu, im dłużej na tę kobietę patrzyła, tem bardziej była przekonana, że Egeda musiała oczarować jej brata i skusić, by zabił człowieka, który wciąż jej zagrażał i stał na drodze.

Egeda Marin uśmiechnęła się do swych znajomych. Ileż to mogłaby przeżyć nowych wrażeń, gdyby nie była łańcuchem przykuta do tej wioski na wysokości 1.500 metrów! Mogła być panią na zamku Grivan Castle, gwiazdą filmową w Hollywood, międzynarodową hochsztaplerką, a także piękną przyjaciółką młodzieńca, który poza młodością nie miał nic. Wszystkie te role odegrałaby artystycznie, nawet rolę przyjaciółki! Jedyna rola, która jej nie dogadzała, to rola kobiety umierającej. Kiedy później tańczyła w Leslie Watt'em, spostrzegła nagle oczy, które nie przestawały patrzeć na nią i miały dziwnie osry, badawczy wyraz. Te oczy zajęły całą jej uwagę. W tej samej chwili Watt ją zapytał:

— Kto jest ten pan, który tak patrzy na panią?
Zarzymiała się na chwilkę, jakby dostała zawrotu głowy, trochę przybladła, obróciła głowę, by popatrzeć.
— Nie znam go — odpowiedziała poirytowana i tańczyła dalej.

Gdy usiadła przy swym stoliku, zdawała sobie sprawę, że te oczy, to twarde spojrzenie były powodem jej niepokoju. Przyzwyczajona była do natrętnych, nawet zachwanych, pełnych pożądliwości spojrzeń, a to nie było ani pożądlive, ani zachwale, ale jakieś ujarzmiające, dziwnie przenikliwe, nieubłagane. Strach ją opanował i zdrząła. Przed oczami zaczęły się przesuwać wizje przeszłości. Patrzyła na otaczających ją ludzi, którzy nagle

zmienili się w tańczące kościotrupy, a pośrodku nich Hergotina z twarzą oblaną atramentem! Usiłowała odęgnąć natrętną wizję, wychyliła kieliszek, próbowała się opanować. Musi spojrzeć na tego człowieka i musi wytrzymać jego wzrok. Chciała wstać, podejść do niego i wprost zapytać, czego od niej chce. Wstrzymała się jednak. Przyszło jej na myśl prosić lorda Ruthforda by przywołał do porządku tego człowieka. Nagle przemknęło jej przez głowę: jeżeli wyjdę z sali, napewno z mną pójdzie. W tej chwili też wstała, rzuciła mu spojrzenie dające jakby znak i powoli przeszedłszy przez salę znalazła się w hallu. Zdawało sobie sprawę, że działa pod nakazem tego spojrzenia. Z dziką nienawiścią uprzytomniła sobie, że nie miała siły oprzeć się temu nakazowi.

A może to jej chorobliwa wyobraźnia tylko? Usiadła na krześle i starała się uspokoić. Naprawdę! Strach wsącał się jej w krew, jak trucizna. Strach przed kojącą zawsze muzyką, strach przed ubiegającymi się o nią mężczyznami, przed siostrą Angeliką, przed doktorem Iselbartem; strach przed samą sobą. Przechywała, że ona, igrająca dotąd tak na zimno losami wielu, daje się wciągnąć w jakąś nieszczęsną grę.

Bardzo blisko, z sobą posłyszawszy cichy, spokojny głos:
— Pani Marin?..

Podniosła głowę, spojrzała na pytającego, zdziwiona, że zna jej nazwisko. I przyszło jej na myśl nagle, że człowieka z takimi zimnymi, przenikliwymi oczami nie mogłaby nigdy usidlić i to odkrycie wzbudziło w niej wprost przeciwnie zamiary. Spojrzała mu w oczy z najczarowniejszym swoim uśmiechem.

— Znałem męża pani, mniej więcej przed ośmioma laty miałem zaszczyt być pani przedstawiony. Droste — dodał, pochylając się w ukłonie.

Nie mogła sobie przypomnieć tego nazwiska. Droste?... Tej twarzy i tych oczu również nie zapomniałaby, gdyby je raz choćby widziała.

— Gdzie to było? — zapytała.
— W Tessinie, łaszkawa pani! Otrzymałem zaproszenie do państwa na polowanie. Pani brała udział w tem polowaniu. Ileszcze wczoraj wywiadywał się szczegółowo o rodzinę Marinów

— Możliwe, ale nie pamiętam.
— Później dłuższy czas podróżowałam, po powrocie nie zastałam już męża pani przy życiu. Zginął podczas polowania... Zabłąkana kula trafiła go nieszczęśliwie w skroń...

— Tak, takie wypadki zdarzają się czasem na polowaniu — odpowiedział i zamilkł.

— Pan tu mieszka panie Droste?

— Nie, zatrzymałem się w przejeździe na wycieczkę.

Patrzyła na niego, oczekując jakiegoś nagłego zwrotu rozmowy i uspakajając się powoli. Wydawał się zupełnie nieszkodliwy. Jeżeli był przebiegły, to umiał się doskonale maskować.

— Dlaczego — zapytała — pan tak dziwnie badawczo na mnie patrzył?

— Jak tylko panią poznałem, pairzyłem w nadziei, że może i pani mnie pozna. Byłoby mi bardzo miło, gdyby pani ze względu na pamięć męża zechciała przepędzić ze mną ten wieczór — odpowiedział z uśmiechem i lekkim ukłonem.

Zdziwiona podniosła znów na niego oczy. Miała na ustach odmowę, ale milczała. Raz jeszcze badawczo spojrzęła... nie... nigdy go nie widziałam, a u nich nie był napewno... Tej właśnie twarzy nigdy bym nie była zapomniała. — stwierdziła raz jeszcze. Twarzy nigdy bym nie była zapomniała. — stwierdziła raz jeszcze. Równocześnie musiała się przyznać sama przed sobą, że coś ją do tego człowieka pociągało, coś ją wzięło... i choć go nie znała, wiedziała, że musiałaby być mu posłuszną. Już go się jednak nie bała tak, jak przedtem.

— Bardzo chętnie — odpowiedziała z cudnym uśmiechem.

Podał jej rękę i razem wrócili na salę, rozmawiając po drodze. Przeprowadził ją do stolika, przy którym siedziała Regina.

— Pani pozwoli, że jej przedstawię pannę Kester, moją sekretarkę.

Egeda Marin uśmiechnęła się z lekka do dziewczyny. Regina siedziała wpatrzona w tę cudownie piękną kobietę i naraz rozumiała, że jeżeli Ferdynand ją znał, mógł być iść za nią w ogień nie bacząc na to, że się może spalić. Dla niej można się było poświęcić. Za jeden uśmiech bogini, można było iść w ogień albo... do więzienia...

D.C.N.

Karol.

W terenie i na torach

Eliminacyjne zawody lekkoatletyczne w Wilnie

WILNO. W niedzielę odbyły się w Wilnie eliminacyjne zawody lekkoatletyczne przed ustaleniem składu Wilna na mecz z Białymostkiem, który odbędzie się w dniu 23 maja. Bezpośrednio po meczu z Białymostkiem zostanie ustalony definitywnie skład Polski Północnej na mecz z Prusami Wschodnimi. Mecz ten odbędzie się w Królewcu. Termin spotkania został przesunięty ostatecznie na dzień 30 maja.

Wyniki eliminacyj przedstawiają się następująco:
100 mtr. — Zylinski 11,5 sek.
Kula — Wojtkiewicz — 13,25 m.
200 mtr. — Zylinski — 24 sek.
1500 mtr. — Zylewicz — 4,13 sek.
Skok w dal — Wieczorek — 6,46 m.
Oszepek — Wojtkiewicz — 51,96 m.
W sztafecie 4x100 kombinowana sztafeta w składzie: Wieczorek — Wojtkiewicz — Zieniewicz — Zylinski uzyskała stosunkowo niezły czas 46,8 sek.

110 mtr. płotki — Wieczorek, Joczys.
Sztafeta 4x100 mtr. — Zasłona, — Wojtkiewicz, Zylinski, Lidke.
Sztafeta olimpijska — Zylewicz, Lidke, Zylinski, Zasłona.
Skok w dal — Wieczorek — Luckhaus.
Skok wzwyż — Gieruto, Luckhaus.
Trójskok — Wojtkiewicz, Luckhaus.
Kula — Fiedoruk, Gieruto.
Dysk — Fiedoruk, Gieruto.
Oszepek — Wojtkiewicz, Luckhaus.
Jako kierownicy wraz z reprezentacją pojadą kpt. Zmudzinski, prof. Luderowicz i red. Niciecki.

Skład Polski Północnej na mecz z Prusami Wschodnimi

WILNO. Za kilka dni ma się rozpocząć w Wilnie obóz treningowy skoczarski dla lekkoatletów Wilna i Białogostku w celu odpowiedniego przygotowania tych zawodników do meczu z Prusami Wschodnimi, który odbędzie się w tym roku w dniu 6 czerwca w Królewcu.

Skład Polski Północnej na mecz w Królewcu ma przedstawiać się następująco:

100 mtr. — Zasłona, Zylinski.
200 mtr. — Zylinski, Zasłona.
300 mtr. — Kępiński, Lidko.
800 mtr. — Zylewicz (drugi zawodnik nie został dotąd wyznaczony).
5.000 mtr. — Herman, Pótorak.

„Śmigły” pertraktuje z piłkarzami egipskimi, węgierskimi i francuskimi

WILNO. Drużyna piłkarska W. K. S. „Śmigły” prowadzi obecnie pertraktacje z drużyną egipską Tram Sport Club, drużyną węgierską i drużyną francuską celem rozegrania kilku spotkań w Wilnie.

wadził również pertraktacje z niektórymi polskimi drużynami ligowymi i okazało się, że sprowadzenie drużyny zagranicznej do Wilna kosztuje taniej, niżeli przyjazd drużyny ligowej z innego okręgu.

Mecz kajakowy Polska—Niemcy

KRAKÓW. W przejeździe na międzynarodowy wysięg górski na Dunajcu bawili w Krakowie prezes Niemieckiego Związku Kajakowego a zarazem przewodniczący Międzynarodowej Federacji Kajakowej dr. Maks Eckert. Korzystając z jego polityki kapitału sportowy P. Z. K. dr. Bolesław Luster omówił sprawę zorganizowania zawodów międzypaństwowych Polska—Niemcy.

W tym celu w kategorii składaków jak też kajaków sztywnych.

Reprezentacja Polski zostanie wyłoniona na zawodach eliminacyjnych, które się odbędą dnia 28 maja na torze regatowym w Legowie pod Bydgoszczą.

W zawodach eliminacyjnych wezmą udział w kategorii składaków najlepsze osady Śląska, Krakowa, w kategorii kajaków sztywnych najlepsze osady Poznania, Bydgoszczy, Grudziądza, Warszawy i Krakowa.

Z eliminacji wyłonione będą po dwie pierwsze łodzie do reprezentacji Polski. Na zawody te przyjedzie prezes Międzynarodowej Federacji Kajakowej dr. Eckert.

Dr. Eckert i dr. Luster odbyli konferencję, na której uzgodnili szczegóły powyższych zawodów.

Pierwsze zawody kajakowe Polska — Niemcy odbędą się dnia 30 maja b. r. w Legowie pod Bydgoszczą. W program meczu międzypaństwowego wejdą biegi krótko i długodystansowe

Warszawa remisuje z wiedeńskim F.A.C.

Na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie rozegrany został w niedzielę mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Warszawy a wiedeńskim F.A.C.

A. C. Zawody zakończyły się wynikiem remisowym 3:3. Do przerwy prowadził wiedeńczyk 2:1.

Czechosłowacja wygrała wszystkie spotkania

W niedzielę zakończony został w Warszawie mecz tenisowy o puchar Davisa pomiędzy Polską a Czechosłowacją. Ostatnie dwa spotkania wygrała również Czechosłowacja.

Rezerwowy Siba, występujący zamiast Hechta, pokonał niespodziewanie latwo Tartowskiego 6:3, 6:4, 6:3. Menzel odniósł zwycięstwo nad Hebdą 7:5, 6:3, 6:3.

Sport polski na łożwie

DYNEBURG. W Dyneburgu odbył się wystawiczny turniej piłkarski z udziałem kilku drużyn lotewskich i 2 klubów polski.

Turniej wypadł dla polskich drużyn niepowodliwie. Zespołowy mistrz Dyneburga polski drużyna — „Harfa” zajęła dopiero 5-te miejsce.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„ORZEŁ LECI DO CHIN”
„MARS”

Małe chwileczki wolnego czasu można spędzić wcale nieskomplikowaną kartotekę i pod odpowiednimi rubrykami poumieścić wszystkie filmy, które przychodzą do nas z Ameryki.

Standardowa produkcja filmowa jest tak wielka, że ukazywanie się oryginalniejszych obrazu należało do wydarzeń wyjątkowych.

Większość filmów — to mniej lub więcej udane wariacje na poszczególne tematy.

„Orzeł leci do Chin” należy do kategorii filmów lotniczo-awanturnych, posiadających mocny trzon treściowy, silne zalamanie akcji, bogate ustatki lotnicze, czyli to wszystko, cośmy niejednokrotnie oglądali w wielu podobnych filmach. Nawet postać bohatera ukształtowana jest na wzór postaci z innych tego rodzaju filmów.

Pan O'Brien, który tu gra rolę, występował już w kilku podobnych filmach. Razem z tymi wszystkimi filmami posiada t. zw. napięcie, które stanowi w znacznym stopniu o powodzeniu obrazu. Poza to całość utrzymuje się w ramach szablonu.

Tad.C.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Z OSTATNIEJ CHWILI

MISTRZ SAKSONII REMISUJE Z UNION - TOURINGIEM
LÓDŹ. Rozegrany w Łodzi międzynarodowy mecz piłkarski z okazji 40 letniego jubileuszu Union - Touringu pomiędzy klubami z Saksanii i Touringu. Zwyciężyła Saksonia w stosunku 3:3 (2:3).
Widzów przeszło 3.000.

ZWYCIĘSTWO WIENNY WE LWOWIE

LWÓW. We Lwowie odbył się w niedzielę na boisku Pogoni wobec 4000 widzów międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy wiedeńską Vienna a Polonią. Zwyciężyła Vienna w stosunku 5:1.

Bramki dla Wienne zdobyli Erdl — (2), Fischer i Matzer oraz zamobocząca ze strzału lewoskrętnego. Punkt dla Pogoni uzyskał Matyas 2-gi.

SZWECJA BIJE GRECJĘ 3:2

SZTOKHOLM. W Sztokholmie zakończył się mecz tenisowy o puchar Davisa pomiędzy Szwecją a Grecją. Zwyciężyła Szwecja w nieznacznym stosunku 3:2. Ostatniego dnia Schroder pokonał Greka Nikolaidesa 6:2, 6:4, a Stalios zwyciężył Karsborga 6:2, 6:2, 6:3.

W trzeciej rundzie Szwecja walczyć będzie ze Szwajcarią.

ANGLJA BIJE NORWEGJĘ 6:0

OSŁO. W Oslo rozegrany został pierwszy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Anglii i Norwegii. Zwyciężyła zdecydowanie Anglia 6:0 (4:0). Anglicy mieli przez cały czas miąższą przewagę na przeciwnikami, mimo, że po przerwie nie wysłali się specjalnie na podwyższenie wyniku.



TYDZIEŃ DZIECKA W WILNIE

WILNO. W b. roku Tydzień Dziecka organizuje się w Wilnie i odbędzie się w terminie od 23 — 29 maja pod hasłem: „Więcej miejsca do zabaw dla dzieci — mniej nieszczęśliwych wypadków na ulicy”.

W okresie Tygodnia odbędą się zbiórki i kwesty uliczne na plac zabawowe i ogródki jordanowskie dla dzieci.

Na czele Komitetu staje Wojewódzki Komitet Pomocy dzieciom i młodzieży z p. płk. Cz. Koźłowskiem na czele. Przewodniczącym sekcji Tygodnia Dziecka wybrany został p. Kazimierz Świątecki.

Nie żałujmy datków na piękny i wzniosły cel — przyjdźmy Komitetowi z pomocą na jaką kogo stać! Kwesty Tygodnia odbędą się 23 i 26 maja.

Powiedzmiernatka, ob tej kurunacji...

(ROZMÓWKA ANTONIEGO Z BENEDYCHTEM).

— Wiesz, Antoni, co ty mnie ostatnio rano obzłubił? Pytałaś ja ciebie co mnie odpowiedział jak robi się kurunacja ta angijska, a ty jak zaczęłaś lachać ob Adwardym i Simpsonichie — jahonej lubce, tak i zapomniałaś ob czym ja ciebie prosił...

— A, daliboh, Banedysz co zapomniał! Nu, nie bieduj, zato teraz wdwoje tobie powiem, bo już jego kurunowali, we środa na przelzym tygodniu!

— A jak jego zwad — króla tego? — Jerzy!

— Po naszymu, znaczy się, po prostemu — lurka ob bendzi?

— A tak wychodzi! Bo po ichniemu — Georgij! Urządowanie piszy się: Jerzy szósty!

— Patrzaj, patrzaj!... Jaki chłtry naród te Anglijcy! To u ich króli ponumerowane, jak domy wszystkie równo!

— A musowo, bracie, dlatego ob łagcezi było rozetrąć ob którym mo wa idzi!... Przykładem tym, bačka te różnijszego króla. — Jerzy piąty nazywał się! Pamientasz — taki starenki, przyjemny, trochi do Nikolaja podobny, co niedawno umarjęsze ja tobi w haczci jahona fotografia pokazywał!

— Nu jak nie pomientasz? Pomientasz! Fachtycznie przyjemny człowiek! Ali ty Antoni, ja widza iznow na postronne temy prachodzisz! Mów, had, natychmiastowie ob kurunacji, bo zazluzam się i nigdy wleny piwa tobi nie postawia!

— Nu coż, kurunacja, wiadomo bardzo nawet pysznie odbyła się! 6 milionów swojego narodu na ulicach zebrało się ob popatrzeć, a dwieci tysienicy zagranicznych, z całego świata zjechał! Okrom tego różnych ministrów i delehatów naiechalo w gości ze wszystkich państw żeb powinszować!

— A skąd u ich hroszy na taka dalmia jazda? Toż musi haniebnie drogo kosztuje, dlatego!

— A wotże durna głowa! Myślisz co oni same placu! Na bilet i charczowanie w drodze kuźna państwa hroszy dla swojego dylygata 6aje, nu, a w Angliji, tak tam iznow kwatery i stotowannia na królewski szcził! Tak ot, bracie, frak odziasz, czmndan z bialinow zapasowo pod pacha!

— po-o-jeżdżaj! — okrentem, czyhunko, ci ieroplanem iezeli zyczeni!...

— Przejemna życia, Antos, tak po zahranicach badziac się!

Formalności przedegzaminacyjne na U. S. B.

WILNO. W związku ze zbliżającymi się egzaminami studentów winni złożyć do dnia 30 b. m. włącznie indeksy, zaopatrzone podpisami wykładowców na danym roku profesorów, pieczęcią Kwestury U. S. B., stwierdzającą uiszczenie opłat akademickich, pieczęcią Biblioteki Akademickiej, stwierdzającą zwrot wypożyczonych ksiąg oraz pieczęcią stwierdzającą wypełnienie zobowiązań wobec Domu Akademickiego i burs.

Ponadto studenci winni złożyć podania z prośbą o dopuszczenie ich do egzaminów w terminie wiosennym. Podania te studenci poszczególnych wydziałów wnoszą w przeciągu przyszłego tygodnia do swych dziekanatów. Na wydziale prawnym studenci pierwszego roku w dniu 18 i 19 b. m., drugiego roku — w dniu 20 b. m., trzeciego roku — w dniu 21 b. m. i studenci czwartego roku studiów mogą złożyć te podania w dniu 22 b. m.

Do podań z prośbą o dopuszczenie do egzaminów rocznych w terminie wiosennym studenci winni dołączyć świadectwa seminaryjne (studenci czwartego roku prawa dołączają świadectwa kolokwialne z medycyny sądowej) oraz kwit kwestury na opłaconą takse egzaminacyjną.

Taksa egzaminacyjna na wydziale prawnym wynosi dla studentów pierwszego, drugiego i trzeciego roku 16 zł., zaś dla studentów czwartego roku — 20 zł.

Od opłaty egzaminacyjnej zwolnienia niema.

ODROZCZENIA EGZAMINÓW NA TERMIN JESIENNY.

Odroczenie egzaminów rocznych na termin jesienny uzyskać można tylko w wyjątkowych wypadkach.

Dziekanaty wydziałów ogłosiły, że „uwzględnione będą tylko podania o dopuszczeniu do egzaminów w terminie poprawczym, w których petent powołuje się na dłuższą ciężką chorobę, stwierdzoną przez jedną z klinik uniwersyteckich, albo dokumentalnie stwierdzone powołanie na ćwiczenia wojskowe, albo na ciężkie przejścia rodzinne, które uniemożliwiły w swoim czasie przygotowanie się do egzaminów”.

Studenci wydziału prawnego winni złożyć podania o dopuszczeniu do egzaminów w terminie poprawczym w terminach następujących:

- studenci pierwszego roku w dniu 7 i 8 czerwca;
- studenci drugiego roku w dniu 9 czerwca;
- studenci trzeciego roku — w dniu 10 czerwca i
- studenci czwartego roku — w dniu 11 czerwca.

W MIORACH SPŁONĘŁO 50 DOMÓW I budynki gospodarcze

STRATY WYNOŚĄ 365 TYS. ŻŁ.

BRASŁAW. W uzupełnieniu wcześniejszej informacji podajemy, że w Miorach spaliło się 50 domów mieszkalnych, 10 składów (w tem 7 składów lnu, 2 skórk i 1 skład soli). Poza tem 21 przedsiębiorstw handlowych, kilka stodół i chlewni oraz przedmioty gospodarcze, rolnicze. Straty, wedle prowizorycznych obliczeń, wynoszą zł. 356.000.

We wsi Rusaczk Małe, dokąd ogień przeczł się z Mior, spaliło się 9 gospodarstw, powodując straty na sumę ok. zł. 25.000.

Ogółem poszkodowanych jest 78 rodzin, z których 49 ulokowanych w nocy w prywatnych mieszkaniach, reszta zaś znalazła pomieszczenie w dniu dzisiejszym.

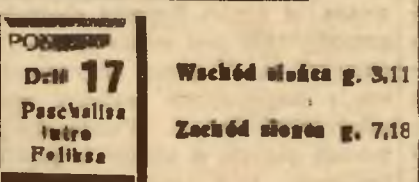
Podczas akcji ratunkowej szczególnie energią odznaczył się zawiadowca stacji kolejowej w Miorach Świdwiskiej i kierownik ośrodka zdrowia dr. Baczeński oraz straż pożarna z Druki, która pierwsza poza sarazą miorską przybyła na miejsce pożaru specjalnym pociągiem. Uruchomionym w Druki za zgodą Dyrekcji Kolejowej w Wilnie. Duże zasługi przy lokalizowaniu pożaru położyli żołnierze K. O. P. z Druki, przybyli również tym specjalnym pociągiem.

Akcją zabezpieczenia mienia rodzin poszkodowanych i ewakuowanych zajęła się policja pod kierunkiem komendanta powiatowego policji państwowej, który w tym celu zawiązał policjantów z sąsiednich posterunków.

Natychmiast po pożarze zorganizowano komitet niesienia pomocy pogorzelcom. Na posiedzeniu komitetu, które odbyło się o godz. 2-iej w nocy po przyjeździe z Wilna starosty powiatowego Stanisława Tryflicy, przeznaczono z sum wydziału powiatowego na pomoc pogorzelcom kwotę zł. 1.500. Poza tem p. wojewoda wileński przekazał do dyspozycji komitetu kwotę zł. 2.000. Komitet poza pomocą doradczą postarował się o sprawę odbudowy spalonych części miasteczka i propagować budownictwo ogniowatwe, uruchamiając w tym celu specjalną dla pogorzelców cegielnię w Miorach.

Jak ustalono, pożar powstał w zabudowaniach apteki od iskry, wydobytą z samowaru, który pozostawiała na podwórzu służąca aptekarza.

KRONIKA WILEŃSKA



PROGNOZA POGODY

według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie.

Pogoda słoneczna. W dzielnicach za Chodnich skłonność do burz.

Ciepło.

DZIS W NOCY DYŻURUJĄ APTEKI

Natęcza (Jagiellońska 1), Augustowskiej (Kijowska 2), Romeckiego (Wileńska 8), Frumkina (Niemiecka 23), Rostkowskiego (Kalwaryjska 31).



PRZYBYLI DO HOTELU GEORGES'A

Grining Artur z Łodzi; Segal Michał z Warszawy; Inż. Mazurowski Stanisław z Brzeźcia n. B.; Kuckiewicz Wiktor z Łodzi; Szlomowicz Abram z Grodna; Dyltorowicz Zygmunt z Baranowicz, Kuczyński Stanisław z Grodna; Mazurowski Bronisław z Warszawy; Karpowicz Alfred z Głębokiego; Karlin H. z Rygi.

ROZNE

— Jubileuszowa Wystawa Wojciecha Kossaka w Kasynie Garnizonowym (Mickiewicza 13) otwarta codziennie od godz. 10-iej do 18-iej.

— „Piękno zabytków Paryża” — odczyt, ilustrowany przezroczami, wygłosi prof. Marjan Morelowski we środę dn. 19 b. m. w sali Śniadeckich. Początek o godz. 19-iej. Wstęp dla dorosłych 50 gr., dla młodzieży 25 gr. — Organizuje Sod. Marj. Akademicki U. S. B.

— Ze Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. Referat Wychowania Politycznego - Obywatelskiego przy Zrzeszeniu Grodzko - Powiatowym Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Wilnie, składała tą drogą serdeczne podziękowanie wszystkim tym prelegentom, którzy w bieżącym roku wydatnie dopomogli im w pracy kulturalno - oświatowej.

Podziękowanie wzywamy Pp.: Dr. Brokowskiemu, Dr. Gawusiowskiemu, Dr. Gnońskiemu, Prof. Hryniewiczowi, Karpowiczowi, Narudzkiej, Nowosielskiej, Laurze Pyłówniej, Dr. Suszyńskiej, Dr. Trusiewiczównie, Wrońskiemu, instrukt. L. D. P. P. i P. C. K.

— Sprawozdanie. Zarząd Kola Pań przy Komitecie Ratowania Dazyliki Wileńskiej komunikuje, że w wyniku kwesty urządzonej przez Zarząd Kola w dniu 9 maja 1937 r. zebrano złotych 606 i gr. 9, która to suma została złożona w KKO na rachunek Komitetu

Jednocześnie Zarząd Kola składa jaknajserdeczniejsze podziękowanie wszystkim osobom i organizacjom, które pośpieszyły na jego wezwanie przyczynić się do powodzenia tej imprezy.

Prawdziwem dobrodziejstwem dla osób skłonnych do piegów jest popularny dziś krem Precioza - Perfection, który usuwa piegę i zapobiega ich powstawaniu, czyniac skórę gładką, białą i bez żadnych plam.

Krem PRECIOZA - Perfection jest naprawdę doskonałym i niezawodnym środkiem przeciwko piegom.

AKADEMICKA

— Komunikat. P. A. Z. Z. M. „Liga” przypomina, że wzorem lat ubiegłych organizuje szereg wycieczek zagranicę.

Osoby zainteresowane winne są jak najprędzej zgłosić w Sekretariacie „Ligi” ul. Wielka 17 — 4, w godz. 17-iej do 19-iej, tel. 21-43. Zarząd.

TEATR I MUZYKA

— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA” „Jutro pogoda”. Dziś, o godz. 8.15 ukaże się pełna humoru i zabawnych sytuacji amerykańska krótkowidła Hop wooda „Jutro pogoda” z Halmirską, Wawrzkoiewiczem i Wyrwicz Wichrowskim na czele. Ceny specjalnie niższe.

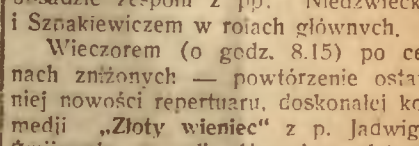
— „Tancerka z Andaluzji” w „Lutni”. Dziś o godz. 4 pp. grana będzie po cenach propagandowych op. Hirscha — „Tancerka z Andaluzji” z B. Halmirską w roli głównej.

— TEATR LETNI W OGRODZIE po-BERNARDYNSKIM. Dzisiaj, w poniedziałek, na przedstawieniu popołudniowym (o godz. 4.15), po cenach propagandowych — powtórzenie cieszacej się od dnia premiery rekordowego powodzeniem, znakomitej współczesnej sztuki „Mężenstwo” w premierowej obsadzie zespołu z pp: Niedźwiecką i Szankiewiczem w rolach głównych.

Wieczorem (o godz. 8.15) po cenach znizonych — powtórzenie ostatniej nowości repertuaru, doskonałej komedii „Złoty wieniec” z p. Jadwigą Zmijewską w roli głównej w dalszej obsadzie pp.: Detkowska - Jasńska, Ści borowa, Wieczorkowska, Czengery, Dzwonkowski, Staszewski, Surowa, Utnik, Wolleko, Zastrzewski. Ceny Miletów w Teatrze Letnim na przedstawienie popołudniowe i wieczorne — zostały znacznie niższe.

— Teatr Popularny „NOWOSCI” — Dziś, w poniedziałek w dalszym ciągu ostatnie trzy przedstawienia wspaniałego, arcyzabawnego widowiska rewiewego p. t. „100 proc. humoru”. Udział biora: H. Heleńska, I. Irchora, Adam Daal, Tadeusz Piłarski, A. Aleksy, A. Szpakowski, oraz doskonały balet Kazimierza Trzcianki.

Dziś trzy przedstawienia o godz. 5, 7.15 i 9.15.



Dziś dwa przedstawienia: o g. 8.15 „Jutro pogoda” i dodatek baletowy.

„Pójdiesz bracie, na Pośpieszka”

— Teraźniejszo poro, bracie, w mieści robota marna! Należysia poszukać jakaś inna miejsce!

— Myśla, brat, co damisie mi z tobo na Pośpieszka! Tam teraz żydy na dacy przychodzą, można ich bendzi poczyścić trochę!...

Tak, mniej - więcej, zapatrywali się na możliwości „zarobków sezonowych” panowie złodzieje wileńscy i zaszadisy w lasach, otaczających letniska na Pośpieszku, wyglądali stosownej chwili dla uszczuplenia na mieniu mniej szcziwociw „letnikiewiczów”...

Czujna policja popuła jednak te piękne plany, przeprowadzając onegdaj obławę w całej okolicy i aresztowując kilku „biwakujących” tam złodziei!...

Wincuk Markofny.

Czy kolonie dla umysłowo-chorych zarabiają na warjatach?

Tak lapidarnie byśmy określili zagadnienie, które było przedmiotem obrad Komisji Zdrowia i Opieki Społecznej Zarządu Miasta zwołanej 14 maja r.b. w sali Rady Miejskiej.

Przewodnicząca zebrania Dr. Hurynowiczówna poinformowała obecnych, iż w związku z memorjałem Zarządu opieki nad umysłowo chorymi, skierowanym do Zarządu Miasta w sprawie podniesienia dotychczasowych opłat za opiekę i utrzymanie umysłowo chorych, Prezydent miasta skierował tę sprawę na Komisję do zaopiniowania.

Referując w ogólnych zarysach akcje opieki rodzinnej nad umysłowo chorymi, naczelnik Wydziału dr. Nariewicz podał szereg ciekawych danych. Kolonie umysłowo chorych prowadzone w gminach: Rudzkiej, Olkienińskiej i częściowo Trockiej, utrzymują ogółem 644 chorych psychicznie, z czego 320 osób przypada na miasto. W kolonjach tych przebywają umysłowo chorzy t. zw. spokojni, nie zagrażający bezpieczeństwu publicznemu — natomiast chorzy agresywni, przebywają w szpitalu psychiatrycznym w ilości około 80 osób. Opieka nad umysłowo chorymi kosztuje miasto 198.000 zł. rocznie. Koszty utrzymania jednego chorego w kolonii wynoszą 45 zł. miesięcznie. Powyższa suma stała się właśnie przedmiotem rozważań komisji. Zarząd opieki rodzinnych zażądał podwyższenia tej kwoty do 55 zł. motywując swój wniosek ogólną wyższą cen. Magistrat natomiast skłonny był nawet obniżyć te opłaty, wychodząc z założenia, że ogólny dobrobyt wsi posiadających na utrzymaniu chorych znacznie się wzmógł, co świadczyłoby o wzbogaceniu się opiekunów kosztem funduszy miejskich.

Sugestje te rozwił dyrektor Pieskow ilustrując zebrany stan rzeczy szeregiem materiałów cyfrowych. Na wstępie dr. Pieskow przyznał, że poziom gospodarczy i kulturalny tych ośrodków, które posiadają chorych umysłowo wybitnie się podniósł. Wsie te upodobały się do osiedli

dzielnicy Polski zachodniej; postawiono nowe zabudowania, chaty są otynkowane, wybudowano wszędzie klozety, ocebrowano studnie i wzniesiono łaźnie indywidualne. Wsie te stały się wzorem dla całej okolicy. Są to jednak dowody zamożności pozornej, ponieważ inwestycje te nie powstały z własnej inicjatywy mieszkańców, lecz wskutek zarządzenia lekarzy, jako warunku przydziału chorego. Pod naciskiem Zarządu opieki nowo poczynili te inwestycje, zadłużając się na poważne sumy w Nadleśnictwie, spółdzielniach i sklepikach miasteczkowych. Przeciętnie koszt tych inwestycji wynosi od 500 do 600 zł., to też na zamortyzowanie tej sumy należy w ciągu kilku lat potrącać 5 zł. miesięcznie. Koszta własne utrzymania chorych według obliczeń dyrektora kolonii wynoszą 22 zł., jeżeli do tego dodać opał, światło, mydło, tytoń, pranie bielizny i t. d., należy przyjąć do wniosku, iż opiekun zarabia miesięcznie na jednym „warjacie“ zaledwie około 3 zł. Jest to zarobek znikomy, jeśli weźmiemy pod uwagę, iż pomoc fizyczna chorych w gospodarstwie jest minimalna — nadających się do pracy pozytywnie w sensie gospodarczym zaliczyć można zaledwie 25 chorych. Reszta chorych pracuje jedynie w znaczeniu psychiatrycznym, t. j. wykonywa pewne czynności z deterministycznym uporem — pracują dla samej czynności, a nie dla osiągnięcia celu pracy, np. pewna kobieta całymi dniami od rana do wieczora skubie pióra i nic innego nie chce robić — gdy jej odbiorą przedmiot zajęcia wpada w furję; inny znowu chory przez całe dnie zamiata ter. sam odcinek podwórka. Tego rodzaju praca w sensie gospodarczym nie przedstawia dla chłopów żadnej wartości. Biorąc pozatem pod uwagę kłopoty, jakie mają opiekunowie z chorymi przy konieczności stałego dozoru, dyrektor Pieskow przeciwstawił się kategorycznie jakimkolwiek obniżkom opłat za utrzymanie chorych, uważając iż stałoby się to ze szkodą przedewszystkiem

ny i przystrojony w żałobne festony, z towarzyszącą Mu generalieją na Minister, spraw wojskowych gen. Ta baczność podczas trzyminutowej ciszy na dziedzińcu belwederskim.

HELIOS Dziś PREMIERA. Początek o godz. 2 ej.

Marlena DIETRICH i Gary COOPER

w arcydzieła wszechświatowej sławy

„MAROKKO“ Reż. STERNBERGA

Nad program: ATRAKCJE i AKTUALIA

Dziś po raz pierwszy w Wilnie szampańska komedia muzyczna p.t.

„Czardasz, tokaj, miłość“

W rol. g. Marika Roekk, Hans Stuewe i Paul Kemp.

Cygańskie melodie, Węgierskie tańce. Miłość paracznika hazardu. Wyścigi.

„Porywacze“ szylidów

czyli NOWY PROCEDER ZŁODZIEJSKI...

Kryminalne „madre główki“ wpadły na nowy pomysł wyponpowywania gotówki z bliźnich, mianowicie kradzień co cenniejszych szylidów ulicznych, a następnie „sprzedz“ ich uszkodzonym zakładom i instytucjom „po tańszej cenie!“

Właśnie, onegdaj, do pewnej firmy na Jagiellońskiej, której skradziono wszystkie wartości 60 złotych, zgłosił się z propozycją jej wykupu wysłannik rzemieślników.

Czekał go srogi zawód! Kierownik bowiem, mimo błagań przerażonego „pośrednika“, zamiast pertraktacji, zadzwonił do policji!!

Ku ogólnemu zdumieniu, zatrzymanym „pieniężnikiem“ złodziejskim“ okazał się pewien woźny! Przepuszczając należy, że ten „uboczny zarobek“ na dobre mu nie wyjdzie! Wincik Markotny.

oła umysłowo chorych. Argumentem ostatnim był fakt stwierdzony przez referenta, iż nasza kolonia dla umysłowo chorych jest najtańsza w Polsce.

Wywody te przekonały obecnych i po zarządzeniu przez przewodniczącą głosowaniu wszyscy jednogłośnie wypowiedzieli się za nie obniżaniem opłat. Z. K.

Programy radiowe

WILNO

Poniedziałek 17 maja 1937 r.

8.00 Sygnal czasu i pieśń majowa z Wieży Mariackiej. 8.03 Melodie ludowe 8.50 Dziennik poranny. 9.00 Transm. nabożeństwa z Bazyliki św. Jana. 10.30 Z oper Karola Gounoda. 11.30 Dni Lwo wa — migawki. 11.57 Sygnal czasu i hejnał. 12.03 Poranek muzyczny. 13.00 Pogadanka aktualna. 14.00 Tr. z Pomie chówka — fragment zlotu harcerskiego Chorągwi Warszawskiej. 14.30 Lekkie piosenki. 15.10 Rozstrzygnięcie konkursu dla dzieci. 15.15 Za ladą i przy biurku (o pracy zawodowej kobiet). 15.25 Program na wtorek. 15.30 Audycja dla wsi. 16.00 Polska kapela ludowa. 17.00 Piękno Warszawy — odczyt 17.15 Tr. z Białogostoku ze Zjazdu Działaczy Wieleńskich. 18.10 Rzemniennym dyszlem — Zwalczamy kłusownictwo — feljton. 18.20 Reportaż z przebiegu Zjazdu Kół Śpiewaczych w Toruniu. 18.30 Koncert chórów nagrodzonych na konkursie zorganiz. przez Pomorski Związek Kół Śpiewaczych. 19.00 Wędrowki muzyczne. 19.20 Muzyka z płyt. 19.30 Stare przeboje w wyk. Ork. P. R. 20.45 Dz. wiecz. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Wicior literacki. 21.30 Z zapomnia nych arcydzieł. 22.00 Tr. ze Lwowa fragmentu meczu piłkarskiego — Lwów — Pogoń — Wiedeń — Wiedeń. 22.15 Wiadomości sportowa ze wszyst. rozgl. 22.25 Wil. wiad. sport. 22.30 Tańczymy 22.55 Ost. wiad. dziennika radiowego. 23.00 Zakończenie programu.

Wtorek, dnia 18 maja 1937 r.

6.30 Pieśń majowa z Wieży Mariackiej. 7.00 Dz. poranny. 7.10 Program dzienny. 7.15 Aud. dla poborowych. — 7.35 Inform. roln. 7.40 Muzyka (płyty). 8.00 Aud. dla szkół. 11.00 Aud. z okazji Dnia Dobrej Woli. 11.30 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnal czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Mała Ork. P. R. 12.50 Wychów prosiat po odłączeniu od maciory. 13.00 Popularna muzyka operowa (płyty). 15.00 Wiad. gosp. 15.15 Serenady (płyty) 15.25 Życie kulturalne. 15.30 Codz. odcinek prozy. 15.40 Pr. na środę. 15.45 Muzyka polska (płyty). 16.00 Ze spraw litewskich. 16.15 Skrzynka P. K. O. — 16.30 Zespół Stefana Rachonia. 17.00 Powieść mówiona. 17.15 Koncert solistów. 17.50 Symfonia Druk o kobiecie — Monolog. 18.00 Pogad. aktualna. 18.10 Sport w miastach i miasteczkach — pog. 18.20 W świetle rampy. 18.35 Płytv. 18.50 Pog. aktualna. 19.00 Antagonizm wsi i miasta — dyskusja 19.20 Mniej znane walce. 20.00 Pogadanka. 21.15 Koncert symfoniczny. 22.30 „Odczylenie od normy“ — fragm. 22.50 Płytv. 22.55 Ost. wiad. dzien. radiowego. 23.00 Zakończenie programu.

WARSZAWA.

Wtorek, dnia 18 maja 1937 roku.

6.30 Pieśń. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.00 Dz. poranny. 7.10 Parę informacji. 7.15 Audyc. dla poborowych. 7.35 Muzyka. 8.00 Aud. dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Aud. dla szkół. 11.57 Sygnal i hejnał. 12.03 Koncert. 12.40 Dz. południowy. 12.50 Skrzynka rolnicza. 13.00 Przerwa. 15.00 Wiad. gospodar. 15.15 Muzyka lekka. 16.00 „Stolica i jej sprawy“. 16.10 „Życie kulturalne stolicy“. 16.15 „Skrzynka PKO“. 16.30 Zespół Rachonia. 17.00 „Dni poświęcone państwu Kowalskich“. 17.15 Koncert. 18.00 Pogad. aktualna. 18.10 „Sport w miastach i miasteczkach“. 18.20 Muzyka. 18.45 Progr. na jutro. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 „Dyskutujmy“. 19.20 Mniej znane walce. 20.00 Pogadanka. 20.15 Koncert. ok. 21.00 Dz. wieczorny. 22.30 Pogad. 22.50 Muzyka (płyty). 23.05 Muzyka taneczna.

ARTYSTA RZEBIARZ wykonuje roboty kościelne t. j. ołtarze, ambony, figury, portrety jak również przeprowadza odnawianie, złocenie i t. d. Tamże do nabycia figury Matki Boskiej 1 m. 40 cm. oraz krucyfiks 2 m. 50 cm.

Oczekuje łaskawych zamówień J. Noworyllo art. rzeźbiarz. Ostrobramska 20 — 17.

Wyjątkowo wspaniały program dla wszystkich.

UWAGA. JUŻ DZIS

Koronacja króla Jerzego VI

1) wszechstronny filmowy REPORTAŻ NAJWSPANIALSZEJ UROCZYSTOSCI XX WIEKU, który jednocześnie z Londynem, Paryżem i New-Yorkiem ukaze się w Wilnie WYŁĄCZNIE TYLKO U NAS.

2) Nowy triumf produkcji austriackiej

TONI z WIEDNIA

Piękna treść. Nastroj. piosenki. Moc humoru. Pocz. o 2 ej.

Dziś premiera. Potężna epopeja lotnicza

ORZEŁ LECIDO CHIN

W roli głównej: PAT O'BRIEN.

Nad program: Piękna kreskówka i aktualia.

U W A G A: Ceny popularne: Balkon 30 gr. Parter od 50 gr. na wszystkie seanse

Wspaniały film polski

„PANIENKA z POSTE RESTANTE“

W rol. g. Alma Kar, A. Żabczyński, M. Ćwiklińska, W. Walter, M. Znicz i in.

Nad program: AKTUALIA.

NOTATKI RADJOWE

ORŁY POWIETRZA I SKRZYDŁA ZE STALI

Niezwykłe zainteresowanie jakie w kazują najszersze masy dla spraw związanych z lotnictwem skłoniło Rozgłośnie Wileńską P. R. zorganizowania dzisiaj w poniedziałek wycieczki na lotnisko „Porubanek“.

Program wycieczki obejmuje: zwiedzanie portu lotniczego (nowo wybudowany gmach) urządzeń technicznych, samolotów i szybowców różnych typów). W czasie wycieczki — przylot i odlot dwumotorowca linii między narodowej, oraz pokazy lotów na szybowcach holowanych.

Wycieczka bezpłatna. Przejazd autobusami z przed wieży Kości. Św. Jana o godz. 10.30. Koszt przejazdu w obie strony 90 gr. Powrót około godz. 3 popoł.

Nauka

DO WSPÓLNEJ NAUKI potrzebne 1—2 dzieci dla przedchodzenia w domu kulturalnym kursu VI kl. szkoły powszechnej pod kierunkiem solidnej nauczycielki. Troskliwa opieka i konwersacja francuska. Oferty w „Słowie“ pod „Dla dobra dzieci“.

Letniska

KOMAROWSZCZYNA — Pensjonat (p.Konstantynów k/Swiecian). Komfort, doskonała kuchnia, sporty, bridge, wycieczki. Cena od 3 zł.

PENSJONAT LETNISKO w maj „Wiry“ czynny od 15 b. m. Informacje w firmie Z. Nagrodzki, Zawalna 11-a, tel. 6-87.

DWOR PALAC w Oleszewiczach na Wileńszczyźnie (stacja Różanka nad Niemnem) pięknie położony wśród lasów, wielki stary park, staw; pierwszorzędny pensjonat prowadzony od paru lat. Liczne zaświadczenia. Udziela informacji, przyjmuje zgłoszenia inżynierowa Iwaszkiewiczowa, Zygmunto wska 18, tel. 5-56 codziennie między 2 — 3.

LETNISKO w sosnowym borze nad brzegu Wilji. Suche, słoneczne 1 — 2 — 3 pok. z elektr. umebł. lub bez 10 min. do autobusu Nr. 1. Dowiedzieć się Dzielna Nr. 54-a.

LETNISKO we dworze w malowniczej i zdrowej okolicy, rzeka, las. Rozrywki: pianino, radio, wycieczki nad Narocz, konna jazda. Poczta, doktor, apteka o 3 kilometry. Odżywianie obfite i smaczne. Całodzienne utrzymanie od osób samotnych 3 zł. 50 gr., rodzinom niżki. Poczta Postawy, majątek Juchnow, skrytka Nr. 9. — Blizsze informacje: Wilno, św. Michalski 10 m. 2.

PENSJONAT we dworze o 16 klm. od miasta na szosie Niemenczyńskiej. Dowiedzieć się: Wilno, Orzeszkowej 3, — Tel. 10-28.

Zguby

ZGUBIONO w sobotę 15. V. w przejeździe z Wilna do Bobrykowszczyzny, ewentualnie spowrotem bransoletę, składającą się z 10 kamei. Zwrot za wynagrodzeniem Wileńska 25 — 2, tel. 18-28.

Różne

ŚW. JAŃSKA 5. Nowy chrześcijański sklep konfekcji dziecięcej „Oros“ poleca duży wybór kapeluszy, ubrań i sukienek.

Fryzjer Damski WŁADYSŁAW, Długoletni pracownik firmy Carmen, zawiadamia J. W. P., że pracuje w firmie Zjednoczenie Fryzjerów Mickiewicza 11-a, róg Śniadeckich. Przemt poleca trwałą onduację najnowszego systemu aparatami elektrycznym i parowym. Ceny umiarkowane.

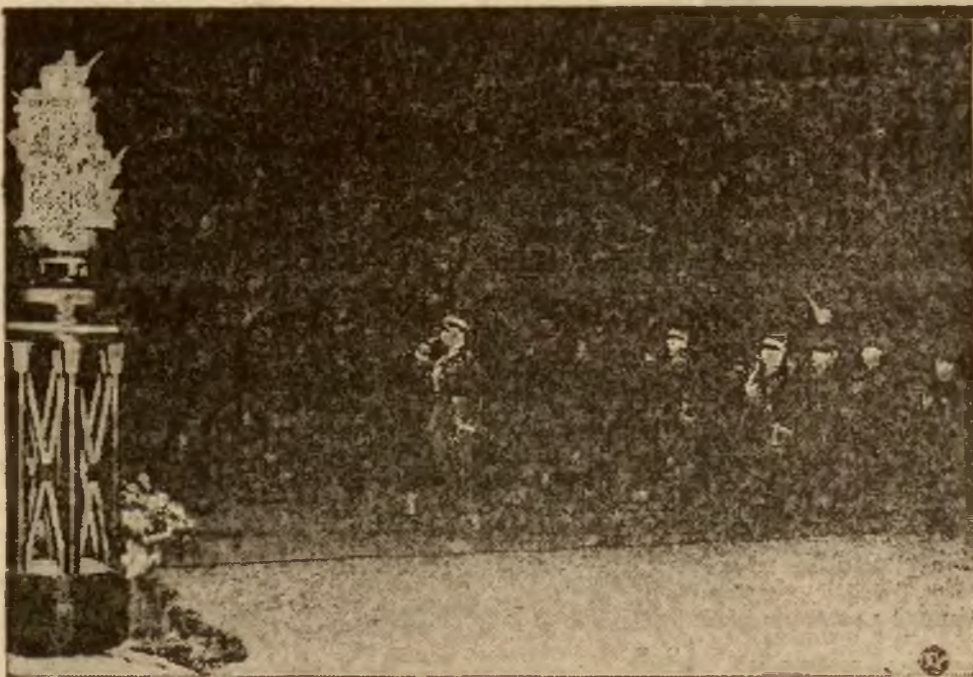
Wynajem mieszkania 4 pokojowe z wygodami do wynajęcia. Wilno, Popowska 20—3.

BIURO „UNIWEERSAL“ Mickiewicza 4 m. 4, tel. 22-11 poleca mieszkania i pokoje, przyjmując zgłoszenia mieszkań i pokoi.

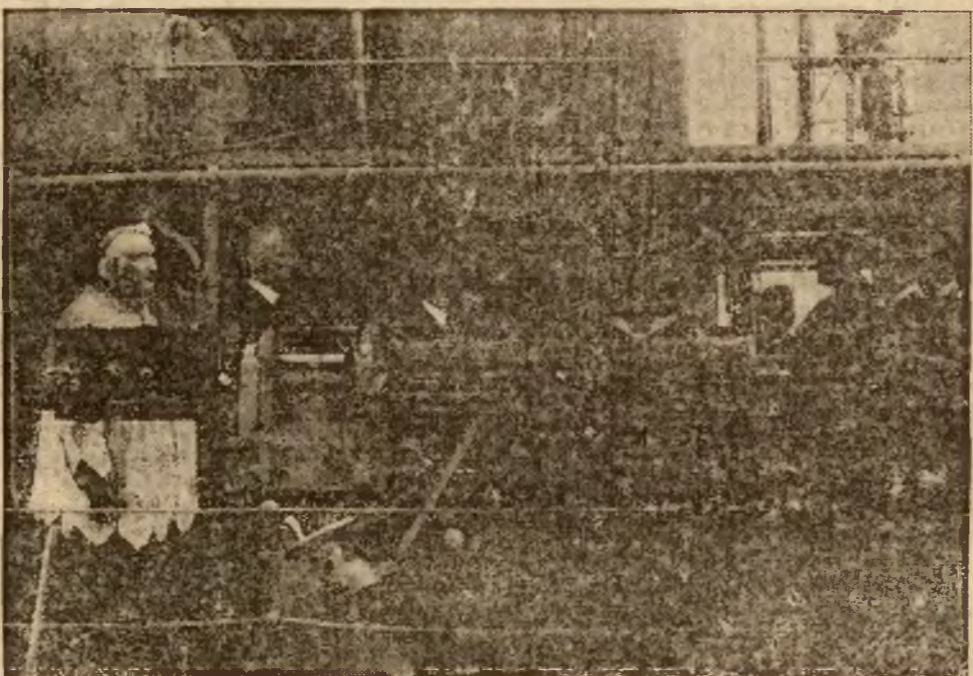
DO WYNAJĘCIA pokój komfortowy ze wszelkimi nowoczesnymi wygodami ewent. z utrzymaniem. Tanio. Ul. Montwiłowska 14.

DO WYNAJĘCIA mieszkanie 3 pokojowe z kuchnią z wygodami, jasne, ciepłe w ładnej zdrowej okolicy. Witołdowa 7.

POTRZEBNE na lato lub na cały rok od zaraz, albo od jesieni mieszkanie słoneczne 4 — 5 pokoi z łazienką, tuż pod Wilnem w suchej miejscowości i z dobrą komunikacją. Oferty w „Słowie“ pod „Dla dobra dzieci“.



Pałac Belwederski, w którym w ostatnich latach swego życia mieszkał Marszałek Piłsudski, bogato iluminowa-



Zdjęcie nasze przedstawia fragment z uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego w drugą rocznicę jego zgonu na O. R. P. „Wiciner“ w porcie Gdyni. Stoją od lewej ku prawej: J. F. ks. biskup moski Okoniewski, wojewoda pomorski Raczkiewicz, Komisarz R. M. Gdyni Sokół i kom. Frankowski.